

## O TYM JAK PUTWORY ODWIEDZIŁY ZOO

-Nie wiem, kiedy minęły wakacje?-zastanawiała się głośno Kromka, pakując przybory do szkoły. Do plecaka włożyła książki, zeszyty, długopis i ulubione kredki, dzięki którym wytwory jej wyobraźni nabierały kolorów. Już chciała zasunąć suwak, gdy usłyszała głos Antoniego.

-Czy nie zapomniałaś o najważniejszym?

-O tak! Rzeczywiście! - przytaknęła i wysunęła łapkę po pudełko z drugim śniadaniem. Zajrzała do środka, a po chwili dyskretnie obtarła obślinione wokół pyszczka futerko.

-Już się nie mogę doczekać, kiedy zjem te wszystkie pyszności.

Dziękuję Antoni!

-krzyknęła, zbiegając po schodach, a za nią pędzili Okruch i Pajdek. Pozostałe Pu twory, w przeciwieństwie do Kromki, nie myślały o śniadaniu. Ich cała uwaga skupiona była na szkolnej wycieczce.

Dawno odkładana wyprawa wreszcie doszła do skutku i zaledwie po dwóch lekcjach mali odkrywcy stanęli pod bramą opatrzoną wielkim napisem „ZOO”. Ach, co to było za miejsce! Wielki teren skryty pod koronami drzew stanowił labirynt mniejszych i większych wybiegów, pawilonów, w których mieszkały zwierzęta niemalże z całego świata, w sumie ponad 12 tys. osobników reprezentujących około 500 gatunków. Przybysze z wysp Tajemniczych Smaków, Receptur i Zapachów znali te niezwykle stworzenia jedynie z opowiadań. Bo choć w swych małych łódkach przypominających kształtem makaron dopłynęli do Ameryki, Afryki i Południowej Europy, nie spotkali tam rodziny bazylijszków, serwali, gepardów, bizonów preriowych, koczokodanów błotnych czy egzotycznych papug jak hiacyntowa ara. Pajdek zatrzymał się przy wybiegu lwa i obserwował jak ogromna kość, niczym krucha zapałka, znika w paszczy króla zwierząt. Instynktownie odsunął się od ogrodzenia, dziękując losowi, że nie wszedł w drogę drapieżnikowi w jego naturalnym środowisku ... w innym wypadku nigdy, przenigdy nie dotarłbym do piekarni i nie poznał zapachu oraz smaku ciepłego pieczywa" - pomyślał Pajdek i nagle poczuł putworny głód. W Zoo nastała pora karmienia zwierząt.



